

DOM cz. IV

KRYSTIAN

Raciborzanin, działacz kultury. Krystian Niewrzoł urodził się w 1946 roku w Raciborzu w śląskiej rodzinie. Ojciec Krystiana, Ryszard pochodził z Suminy. Przed II wojną światową Sumina leżała po stronie polskiej, natomiast Racibórz znajdował się po stronie niemieckiej. Mieszkańcy Suminy przyjeżdżali do Raciborza na zakupy, ponieważ było tu lep-

sze zaopatrzenie. To właśnie w Raciborzu Ryszard poznał swoją żonę Marię Bulendę, Raciborzanę ze Starej Wsi. Krystian mieszkał i wychowywał się w dzielnicy Proszowiec z dziadkami, matką oraz wujem i jego rodziną. W domu mówiło się po śląsku, ale bliscy znali też język niemiecki i polski. Po wojnie zakazano posługiwania się niemieckim. Krystian wspomi-

na: „Do mnie mówili po polsku. Między sobą, po niemiecku, ja tam coś podsłuchałem. Już potem jako dorosły, chodziłem na kursy niemieckiego - a ponieważ było ich sporo, nie miałem kłopotów. Pamiętałem jeszcze wyrazy z tamtych czasów”.

Po wkroczeniu Sowietów do Raciborza priorytetem stało się powołanie polskiej administracji. Ponieważ na tych terenach posługiwano się głównie językiem niemieckim i gwarą śląską, znalezienie osób znających polski było rzadkością. Jednym z nielicznych autochtonów, którzy go znali, był dziadek Krystiana Jan Bulenda - Ślązak pochodzący z Miedoni.

Dzięki znajomości polskiego po II wojnie światowej został sołtysem na Proszowcu (obszarze obejmującym Proszowiec i Starą Wieś). Znajomość tego języka to zasługa m.in. ks. Karła Ulitzki, przedwojennego proboszcza parafii św. Mikołaja. To on przed wojną wprowadził język polski do kościoła. W niedziele odbywały się msze święte w języku polskim i niemieckim. Drugim sołtysem był pan Ignacy z ulicy Cegielnianej, u którego w domu odbywały się zebrania rolników. Krystian wspomina, że dziadek zabierał go, kilkuletniego chłopca, na te spotkania. Kilukrotnie pojawiał się na nich także wicewojewoda śląsko-dąbrowski Arka Bożek: „Jak mnie widział,

to mnie brał na kolana, huśtał i śpiewał »Hopsa Mačku do góry, masz galotki ze skóry.«”.

Jan Bulenda został również powołany na przewodniczącego komisji weryfikacyjnej, przed którą stawali mieszkańcy Proszowca i Starej Wsi. Choć byli autochtonami, zabiegali o to, by nie zostać wysiedlonymi do Niemiec. Pragnęli odbudować spalone domy i gospodarstwa. Z czasem jednak nastroje uległy zmianie. Po nastaniu ustroju komunistycznego zaopatrzenie stało się bardzo marne w porównaniu do przedwojennych standardów, co sprawiło, że wielu mieszkańców zaczęło masowo składać wnioski o wize wyjazdowe na stałe do Niemiec. Na wyjazd czekało się nawet do trzech lat, przez co niektórzy decydowali się na wyjazd pod pretekstem odwiedzin u krewnych na Zachodzie, od których już nie wracali. Napiecia dotyczyły również relacji z nowymi przybyszami. Kresowiaczy, którzy osiedlili się w regionie, początkowo budzili niechęć autochtonów. Według Krystiana integracja zajęła co najmniej dekadę. Sytuacja zaczęła się zmieniać po latach, gdy przyjezdni solidnie pracowali. Młodsze pokolenie autochtonów zaczęło ich w pełni akceptować.

Krystian przywołuje relacje dziadka, że w okresie od wejścia Sowietów do chwili utworzenia polskiej władzy ludowej, w Raciborzu stacjonowały oddziały radzieckie oraz funkcjonowały rosyjskie komendantury. Czas ten wiązał się z dużym zagrożeniem dla mieszkańców: żołnierze szabrowali domy i dopuszczali się przemocy. Kobiety próbowały chronić się przed napaściami



Krystian Niewrzoł w czasach dzieciństwa

m.in. poprzez postarzanie swojego wyglądu za pomocą chust na głowę oraz noszenie poduszek pod ubraniem, co miało na celu udawanie ciąży. W tym okresie dochodziło do tragicznych incydentów z udziałem nietrzeźwych oficerów radzieckich. W jednym z domów przy ulicy Rzecznej żołnierze zażądali od pewnej rodziny wydania roweru oraz zegarka. Po odmowie, właścicieli wyprowadzono na podwórkę pod plot i rozstrzelano na oczach ukrywających się na strychu dzieci. Zamordowanych pochowali mieszkańcy. Gdy sprawa wyszła na jaw, Jan Bulenda niezwłocznie powiadomił komendanta rejonu, którego siedziba znajdowała się w sąsiedztwie.

Komendant udał się na miejsce w towarzystwie żołnierzy i natychmiast na ulicy dokonał natychmiastowej egzekucji na sprawcach.

Krystian jako dziecko uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3 przy ulicy Kozielskiej. Początkowo jego klasa składała się głównie z dzieci autochtonów, jednak po 1953 roku, w wyniku masowego napływu ludności z Kresów, dołączyli do niej także nowi uczniowie. Zdarzało się, że śląskie dzieci dokuczały tym przyjezdnym, nazywając je hadzajami. Kojarżono je z Rosjanami, mimo, że w znacznej mierze były to polskie dzieci. Krystian relacjonuje: „Ruscy tutaj naprawdę dużo złego spowodowali przy »wyzwoleniu”.



Krystian Niewrzoł w młodości podczas wycieczki w Zakopanem

No i wprowadzili ustrój komunistyczny. Więc ludzie mieli o to pretensje i mówili o Kresowiakach, że to są ruscy. Dzieci nasiąkły tą opinią w domu, a potem w szkole ją wyrażały. Jak była lekcja rosyjskiego, to wszyscy uciekali z klasy. Często kończyło się to po prostu wagarami - Szkoła nr 3 znajdowała się blisko Odry. Idąc ulicą Śląską na dół koło basenu, dochodziło się do miejsca, w którym Psinka uchodziła do Odry i to tam najczęściej uciekano na wagary”.

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym, aby zdobyć zawód elektromontera. Szybko zyskał sympatię rówieśników i już wtedy dał się poznać jako osoba zaradna i zorganizowana. Krystian wspomina: „Koleżdy mnie wybrali na przewodniczącego klasy. Potem organizowałem komers na zakończenie szkoły zawodowej”. W klasie uczyli się miejscowi Ślązacy, osoby przyjezdne z Głubczyc, Rydułtów czy Pietrowic Wielkich. Byli też Kresowiacy. W trakcie nauki w technikum Krystian założył klub osiedlowy, który mieścił się w Szkole Podstawowej nr 3 i służył integracji młodych. „Myśmy na początku się spotykali w auli tej szkoły i tam z nami bywał kierownik szkoły, pan Franciszek Gazda. [...] On bardzo chętnie udostępniał dla swoich absolwentów świetlicę w piwnicy. [...] Dał mi klucze ze szkoły, to było ciekawe. Miał takie zaufanie” – przytacza Krystian Niewrzół. Początkowo w klubie brakowało wyposażenia, w tym mebli. Znajdowały się tam jedynie stare stoliki. Sytuacja uległa



Rodzina Krystiana Niewrzóła. Dziadkowie, matka Maria (stoi druga od prawej) oraz wujowie i ich żony. Kobiety ubrane są w tradycyjne śląskie stroje

zmianie, gdy o sprawie dowiedział się wiceprzewodniczący zarządu powiatowego Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), który zaoferował pomoc i wsparcie w Komitecie oraz w magistracie pod warunkiem utworzenia koła ZMS-u (z pominięciem działalności politycznej). Po jego założeniu pozyskano nowe meble oraz niezbędny sprzęt sportowy, w tym piłki i siatki. Na boisku usytuowanym obok szkoły rozwieszono

siatkę, a popołudniami gromadzono się tam, by grać w siatkówkę, szachy czy warcaby.

W klubie osiedlowym założonym przez Krystiana Niewrzóła uczono się śpiewu, grano w różne gry, m.in. w szachy. Uczęszczali tu byli uczniowie podstawówki, młodzi ze Starej Wsi i Proszowca, głównie Ślązacy, ale i napływająca młodzież: „Zaczęła też przychodzić młodzież ze śródmieścia, która nam zazdrościła, że mieliśmy tam prawie co drugi dzień potańcówki. W szkole było tak, że się wchodziło do szkoły, po prawej stronie był duży hall z posadzką, na dół się schodziło do tego klubu. W tym hallu mieliśmy adapter z radiem i organizowaliśmy potańcówki”. Organizowano także prelekcje: „Zapraszałem tam ciekawych ludzi, na przykład lekarza polskich lekkoatletów dr Adama Bilika, znanego psychologa mgr Izzydora Tatarczyka czy komendanta milicji, który mówił o przestępstwach. Raz w tygodniu zawsze był ktoś ciekawy. Młodzież przychodziła, interesowała się tym”.

Wydarzeniem stał się również Dzień Kobiet: „Zorganizowaliśmy spotkanie w auli dla matek i babć tej młodzieży. Przyszło około 150 osób. Dobra frekwencja. Załatwiłem u cukierników, głównie u Malcharczyka, ciasta, kawę. A obsługiwali to chłopcy w fartuszkach. A na scenie występował już nasz zespół muzyczno-wokalny, który założyłem. To był zespół czteroosobowy, grali na instrumentach. A ja prowadziłem to spotkanie. Miałem przygotowane różne kawały, humor śląski, konkursy. Bardzo

się to spotkanie tym matkom i babciom tej młodzieży podobalo”. Po latach trzykrotnie był pomysłodawcą i organizatorem zjazdu absolwentów Szkoły Podstawowej nr 3.

Po technikum Krystian Niewrzół został zatrudniony w raciborskiej Cukrowni i był odpowiedzialny za prowadzenie radiowęzła. Za czasów jego pracy przy świetlicy Cukrowni powstał zespół big-bitowy „Żółto-Czarni”. Praca w Cukrowni, ale i działalność w klubie osiedlowym sprawiły, że Krystiana zwerbowano do pracy w Powiatowym Domu Kultury, gdzie został instruktorem środowiskowym i zastępcą kierownika, jak również sekretarzem Teatru Dramatycznego z Opola, który raz w tygodniu przyjeżdżał do Raciborza. W Domu Kultury organizował wieczorki taneczne dla zakładów pracy, a oprawę muzyczną zapewniała własna, dancinowa kapela. Uczestniczyli w nich pracownicy danego zakładu - ludzie tworzący barwną mozaikę dawnych i nowych mieszkańców. Szczególną popularnością cieszyły się zabawy karnawałowe, organizowane m.in. dla środowiska medycznego. Ponadto założył zespół wokalny „Bowerynki” (na wzór zespołu „Filipinki”), klub muzyczny Katarzyny Bowery, jak również prowadził festyny miejskie na Placu Długosza (organizowane przez Miejską Radę Narodową) oraz coroczną raciborską Jesień Muzyczną. W międzyczasie ukończył zaoczne liceum w Opolu i Studium Kultury i Oświaty Dorosłych w Warszawie.

Następnie Krystian Niewrzół rozpoczął pracę w Spół-

raz Jerzy Widera. Z inicjatywy Krystiana Niewrzóła dwie „Strzechy” zaczęły realizować wspólne projekty, m.in. „Wesele raciborskie”. Jako że nie mieli scenariusza, Piotr Libera zaproponował, aby zlecić go Romanowi Masarczykowi, znanemu kompozytorowi ziemi raciborskiej z Ostroga, który prowadził orkiestrę dętą w domu dziecka w Kuźni Raciborskiej. Masarczyk napisał scenariusz oraz kilka śląskich piosenek. Premiera sztuki odbyła się w „Strzesze”, ale prapremierę zorganizowano na Placu Długosza w trakcie trwania Dni Ziemi Raciborskiej. Aktorzy wjechali do miasta furmankami prosto, a całe wydarzenie nagłośnili we własnym zakresie.

W sztuce starostę grał mieszkaniec Sudółu, Piotr Kozza - człowiek świetnie władający śląskim, polskim i niemieckim. W jednej ze scen wypędził z placu gości przybyłych z kołaczem do Panny Młodej. Na próbach zawsze krzyczał tak, jak należy, czyli „won mi z tego placu!” albo „odejdźcie stąd!”. Krystian wspomina, że kiedy przyszło do wielkiego finału przed publicznością, odruchowo włączył mu się stary nawyk i wrzasnął do nich po niemiecku „Raus mi z tego placu!”. Wtedy cały zespół i publiczność wybuchli śmiechem. Było to zupełnie nieplanowane, ale rozbawiło widzów. Ze sztuką ruszyli potem w trasę m.in. do Opola i Katowic.

Ważnym punktem jego działalności w pracy w Rafako była organizacja wczasów dla pracowników w Łazach nad polskim morzem. Przez pięć lat prowadził ośrodek wczasowy



Jan Bulenda – dziadek Krystiana, sołtys na Proszowcu po wojnie



Marta Bulenda – babcia Krystiana

„Kora”, należący do Rafako oraz Koszalińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Plytolen”. Przywiązywał dużą wagę do estetyki: główny budynek ośrodka od strony ulicy był pięknie odmalowany i oświetlony wokół, a wczasowiczom udającym się na plażę rzucało się w oczy czyste otoczenie oraz kwiaty. Wyróżniało to ten ośrodek na tle innych, czego dowodem było dwukrotne zdobycie I miejsca w 1978 i 1979 roku dla najlepszego ośrodka wczasowego w gminie Mielno (spośród 165 obiektów), a także zwycięstwo w ogólnopolskim konkursie „Wczasy na piątkę” organizowanym przez dziennik „Kurier Polski”. Dysponując odpowiednimi środkami finansowymi, organizował tam spotkania ze znanymi aktorami filmowymi i teatralnymi z Warszawy, którzy przebywali na wczasach w Mielnie. Ponieważ do ośrodka przyjeżdżali także wczasowicze z centralnej Polski, jak i Raciborza, inicjowano działania na rzecz wzajemnej integracji. Założono kino w sali świetlicy ośrodka wczasowego, montując w okienku dwa szesnastomilimetrowe projektory filmowe. Przywieziony z Raciborza film historyczny zatytułowany „Raciborskie spotkania” wyświetlano podczas każdego turnusu. Obraz ten przybliżał wczasowiczom ziemię raciborską, skutecznie zmieniając ich dotychczasowe nastawienie i sprzyjając integracji w trakcie pobytu. Program rekreacyjny urozmaicano również wydarzeniami sportowymi: organizowano mecze koszykówki i siatkówki oraz festyny na powitanie i pożegnanie turnusów, a także tradycyjne wieczorne ogniska.

Krystian Niewrzół był zatrudniony także w radiu Vanessa, gdzie pracował trzy lata. Wspomina, że początki w radio były trudne. Aby lepiej poznać oczekiwania odbiorców, zadbać o właściwy gust muzyczny słuchaczy i odpowiednio dobrać repertuar, Krystian przeprowadzał badania ankietowe m.in. w jednej z raciborskich szkół oraz w Domu Pomocy Społecznej „Złota Jesień”. Mieszkańcy i uczniowie wypełniali rubryki dotyczące preferencji muzycznych. Po podsumowaniu wyników okazało się, że największym uznaniem cieszyła się tzw. muzyka środka, czyli popularne utwory z lat 60. i 70. Później pracował także w Rafako. W ramach działalności kulturalno-oświatowej organizował liczne wydarzenia, w tym festyny dla dzieci pracowników Rafako (początkowo przy klubie fabrycznym, a później na boisku) oraz turnieje tenisowe. Dużą popularnością cieszyły się także comiesięczne wyjazdy autokarowe do Operetki Śląskiej. W celu odpowiedniego przygotowania uczestników do odbioru sztuki, podczas podróży odtwarzał fragmenty ope-



Uczestnicy podczas spotkania w ramach międzyparafialnych Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowanych przez Krystiana

Według informacji K. Niewrzóła, zdjęcie pochodzi z Kroniki KIK Racibórz, dawniej w zasobach parafii WNMP, autor nieustalony

retetek oraz przeprowadzał pogadanki tematyczne. W okresie karnawału sprawował również opiekę organizacyjną nad zabawami poszczególnych wydziałów. Zapewniał obecność zespołu muzycznego na scenie oraz sprawował nadzór nad budynkiem jako przedstawiciel administracji.

Krystian Niewrzół był w radnym miejskim w dwóch kadencjach. W pierwszej kadencji w 2002 roku został wybrany na sesji przewodniczącym Komisji Sportu i Rekreacji. W ramach działalności na rzecz miejskiego sportu zgłosił inicjatywę wybudowania kąpieliska pod Oborą. Oprócz tego mocno angażował się w rozwój sportu masowego, rekreacji oraz aktywności dla dzieci i młodzieży. Udało mu się doprowadzić m.in. do otwarcia boisk szkolnych podczas wakacji. Zamiast zamykać je na kłódkę i powierzać opiekę jedynie szkolnym woźnym, wywalczył zatrudnienie na pół etatu nauczycieli WF-u, którzy prowadzili zajęcia z piłki nożnej i siatkówki dla chętnych, zapewniając młodzieży czynny wypoczynek. Jako radny i kierownik Działu Społeczno-Wychowawczego w Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowoczesna” współorganizował również akcje „Lato w mieście” w klubach osiedlowych tejże spółdzielni. Angażował się także w kwestie bezpieczeństwa mieszkańców. Na jego wniosek zainstalowano sygnalizację świetlną na przycisk przy ulicy Kozielskiej, w pobliżu szkoły podstawowej (późniejszej Szkoły Mistrzostwa Sportowego). Była to ruchliwa i niebezpieczna droga wojewódzka, przez którą dzieci przeprowa-

dzała pani z chorągiewką.

Prowadził także własną działalność promocyjną: organizował wydarzenia oraz tzw. fonoreklamę. Polegała ona na tym, że zlecające mu usługi firmy były promowane przez głosniki zamontowane na dworcu PKS oraz stacji kolejowej, ponieważ tam zawsze gromadziło się najwięcej ludzi. „Nagrania tych reklam robiłem w Radiu w Gliwicach z udziałem aktorów z Katowic. Mieli świetne głosy. Raz w tygodniu tam jeździłem PKS-em, nie miałem własnego samochodu. Reklamowałem sklepy i punkty usługowe w Raciborzu, które zlecały reklamy” – wspomina.

Ostatnie 16 lat pracy zawodowej poświęcił Powiatowemu Centrum Pomocy Rodzinie. Ówczesny starosta powierzył mu koordynację powiatowego unijnego programu żywnościowego dla ubogiej ludności krajów UE „TEAD”. Wśród kluczowych inicjatyw społecznych Krystiana Niewrzóła wyróżnia się kilka szczególnych przedsięwzięć. Jeszcze w okresie pełnienia funkcji radnego doprowadzono do przemianowania ulicy Magdaleny na ulicy Jana Pawła II przy kościele Matki Bożej. Decyzję tę oparto na wielowiekowej tradycji sięgającej XVI wieku, kiedy to z ziemi raciborskiej wyruszały pieszkie pielgrzymki polskie do sanktuariów, co trwa do dzisiaj. W tamtejszym miejscu kultu znajduje się wizerunek Matki Bożej, którego pierwotny sprowadzono z Częstochowy w XVI wieku, choć różni się on od oryginału brakiem charakterystycznych rysów na twarzy. Kolejną ważną inicjatywą było upamiętnienie

papieża Jana Pawła II po jego śmierci. Już następnego dnia na placu Długosza odbyło się wielkie nabożeństwo z udziałem tłumów wiernych. Jeszcze przed tym wydarzeniem wystąpiono z ramienia Klubu Inteligencji Katolickiej z propozycją postawienia pomnika Jana Pawła II przy ulicy jego imienia, przed kościołem Matki Bożej. Trzecim trwałym śladem działań społecznych było zainicjowanie i zorganizowanie tablicy pamiątkowej ku czci księdza prałata Stefana Pieczki, którą odsłonięto w pierwszą rocznicę jego śmierci przed wejściem do kościoła farnego. Angażując się w życie Kościoła, wspólnie z ks. Stefanem Pieczką założył Klub Inteligencji Katolickiej (KIK), w ramach którego organizował cotygodniowe spotkania sekcji oraz wykłady i prelekcje w domu katechetycznym przy ul. Szewskiej. Przez dziesięć lat realizował międzyparafialne Dni Kultury Chrześcijańskiej we współpracy z członkami i sympatykami KIK-u.

Krystian Niewrzół przez całe swoje zawodowe życie działał w kierunku rozwoju i integracji społecznej Raciborza. Jak twierdzi talent organizacyjny odziedziczył po rodzicach – jego ojciec Ryszard po wojnie także organizował działalność kulturalno-rozrywkową (w listopadzie 1945 roku, kiedy trwało odgruzowywanie Raciborza, w ocalałej sali Domu św. Notburgi przy Placu Jagiełły zainicjował pierwszy po wojnie teatr amatorski „Wici”). Krystian podkreśla, że w swoim życiu przeprowadził ponad 150 festynów miejskich i parafialnych, a w realizowanych programach tych

wydarzeń zawsze akcentował wątki integracyjne mieszkańców Raciborza różnego pochodzenia. Pracował czynnie do 70 roku życia: „Jak trzy lata temu otrzymałem medal ks. Stefana Pieczki na scenie Domu Kultury przy Chopina, to przedstawiający nazwał mnie człowiekiem instytucją. Bo jak się za coś wziąłem, to nie tylko inicjowałem, ale również organizowałem i prowadziłem. Od początku do końca, [...] nawet

po godzinach pracy jak trzeba. No i właśnie tak było”. Obecnie jest emerytem, a w sierpniu skończył 80 lat.

Dr Magdalena Wawoczny-Wilczek

Wywiady:

- Krystian Niewrzół, 25.09.2026, Racibórz.
- Fotografie ze zbiorów Krystiana Niewrzóła.



Krystian Niewrzół

Aparat bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska wobec mieszkańców powiatu raciborskiego w pierwszych latach powojennych



Dr Janusz Mokrosz

Wraz z powołaniem w lipcu 1944 r. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) rozpoczęto tworzenie struktur Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Znaczący wpływ na ich organizację i działalność w pierwszych latach powojennych wywierali oficerowie Ludowego Komisarjatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB), określani w polskich strukturach jako doradcy, czyli tzw. sowietnicy. Oficjalnie wspierali oni polskiego ministra bezpieczeństwa publicznego, w praktyce jednak odgrywali istotną rolę w organizowaniu i funkcjonowaniu aparatu represji.

Szybka rozbudowa tego aparatu nastąpiła wraz z przesuwaniem się wojsk sowieckich na zachód podczas tzw. ofensywy styczniowej w 1945 r. Za linią Wisły podążały nie tylko grupy przedstawicieli nowej władzy komunistycznej, których zadaniem było tworzenie administracji państwowej i samorządowej – na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim przewodził im Aleksander Zawadzki – lecz także grupy operacyjne odpowiedzialne za organizację struktur Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa. Powstawały one na terenach, które początkowo pozostawały pod kontrolą sowieckich komendantur wojskowych. Działania te realizowano na podstawie uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (PPR) z 10 stycznia 1945 r. Utworzono wówczas siedem grup operacyjnych, liczących łącznie 5350 osób.

Jedną z tych grup została skierowana do organizowania struktur porządkowych i bezpieczeństwa w województwie śląskim. Wchodząca w jej skład grupa MO liczyła 600 osób, a na jej czele stanął kpt. Stanisław Bartosz-Bechowski, późniejszy komendant MO w Katowicach.

W odniesieniu do aparatu bezpieczeństwa planowano skierowanie na Górny Śląsk 125 funkcjonariuszy. Ostatecznie do Katowic przybyło 61 osób, na czele z mianowanym 23 stycznia 1945 r. kpt. Józefem Jurkowskim, który wcześniej organizował struktury UB w Rzeszowie. Na początku lutego 1945 r. Jurkowski objął stanowisko szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach.

Skład śląskiej grupy operacyjnej pokazuje, że kadry tworzącego się aparatu bezpieczeństwa w dużej mierze pochodziły spoza Górnego Śląska. Oprócz pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) znaleźli się w niej słuchacze Szkoły MBP w Lublinie oraz funkcjonariusze wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa z Rzeszowa i Łodzi, a także powiatowych urzędów bezpieczeństwa z Dębicy, Jarosławia, Kolbuszowej, Krosna, Przemysła, Rzeszowa, Sanoka i Tarnobrzega.

Rozbudowie struktur wojewódzkich towarzyszyło tworzenie sieci powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. W 1945 r. na terenie województwa śląskiego powstało 38 takich urzędów. Szczególną rolę odgrywały Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), których podstawowym zadaniem było zwalczanie przeciwników nowej władzy oraz kontrolowanie życia politycznego i społecznego. Organizację raciborskich struktur tej dyspozycyjnej wobec PPR instytucji rozpoczęto w kwietniu

1945 r. Na ich czele od 12 kwietnia do 21 listopada 1945 r. stał Marian Atman. Jego następcą został chor. Czesław Jasiński, który kierował PUBP w Raciborzu do końca maja 1946 r. W połowie lipca 1946 r. stanowisko to objął natomiast por. Henryk Żmijewski.

Do najważniejszych zadań raciborskiego PUBP należało zabezpieczanie realizacji polityki władz komunistycznych. Szczególnego znaczenia nabrały działania związane z kampanią przed referendum ludowym w czerwcu 1946 r. oraz wyborami do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r., a także zwalczaniem zbrojnego podziemia antykomunistycznego. Aparat bezpieczeństwa monitorował wówczas nastroje społeczne, rozpoznawał środowiska uznawane przez władze za opozycyjne oraz ograniczał działalność polityczną niezależną od PPR. Wiązało się to m.in. z gromadzeniem informacji na temat lokalnych struktur politycznych i społecznych, a także obserwacją osób podejrzewanych o sprzeciw wobec nowego ustroju.

Działalność aparatu bezpieczeństwa obejmowała również kwestie związane z kształtowaniem powojennego ładu narodowościowego na Górnym Śląsku. W orbicie zainteresowań jego funkcjonariuszy pozostawała akcja weryfikacji narodowościowej ludności, której celem było ustalenie statusu osób zamieszkujących region, szczególnie na terenach poniemieckiej rejencji opolskiej. Od jej wyników zależała m.in. możliwość pozo-

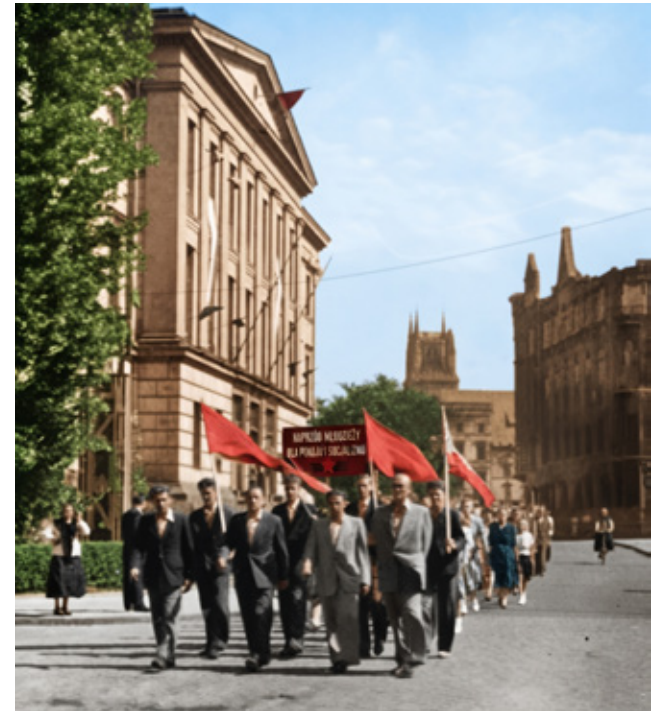
stania na miejscu, uzyskania polskich dokumentów oraz korzystania z określonych praw i świadczeń. Z procesem tym wiązały się również wysiedlenia ludności niemieckiej, stanowiące element powojennej polityki państwa wobec osób uznanych za Niemców.

Równoległe z budową aparatu bezpieczeństwa przystąpiono do tworzenia struktur Milicji Obywatelskiej. Na terenie powiatu raciborskiego rozpoczęto je organizować w kwietniu 1945 r. Pierwszym komendantem MO w Raciborzu został Józef Porydzaj, wcześniej dowódca oddziału Batalionów Chłopskich na ziemi łękiej. W czerwcu 1945 r. zastąpił go Emil Marcela, w lutym 1946 r. Edmund Rupala, a w sierpniu tego samego roku Maksymilian Eichler.

Podczas gdy PUBP koncentrował się przede wszystkim na kontroli politycznej i rozpoznawaniu przeciwników nowego ustroju, MO powierzono zadania związane z utrzymaniem porządku publicznego i zwalczaniem przestępczości. Jej funkcjonariusze również uczestniczyli w działaniach wymierzonych w zbrojne podziemie antykomunistyczne. Zachowana kronika milicyjna informuje, że 30 listopada 1945 r. funkcjonariusze MO zlikwidowali jedenastoosobowy oddział Narodowych Sił Zbrojnych dowodzony przez Bolesława Wróbla ps. „Orzeł”, który przedostał się na teren powiatu raciborskiego z okolic Bochni.

Realizacja zadań związanych z utrzymaniem porządku nie zawsze oznaczała jednak zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa. Początkowo Milicję Obywatelską wspierała tzw. Milicja Honorowa. Decyzją starosty raciborskiego została ona rozwiązana pod koniec czerwca 1945 r. Już 3 lipca 1945 r. wójt gminy Kuźnia Raciborska zwrócił się z wnioskiem o jej ponowne utworzenie. Uzasadniał to grabieżami dokonywanymi przez wojska sowieckie i polskich milicjantów. Wniosek nie został jednak uwzględniony.

Nadużycia funkcjonariuszy MO i PUBP nie były w powiecie raciborskim przypadkami osobistymi. Wpływały one na stosunek mieszkańców do obu tych instytucji. Docho-



Z nowym ustrojem przyszły nowe formy świętowania oraz aparat bezpieczeństwa

działano na miejscu, uzyskania polskich dokumentów oraz korzystania z określonych praw i świadczeń. Z procesem tym wiązały się również wysiedlenia ludności niemieckiej, stanowiące element powojennej polityki państwa wobec osób uznanych za Niemców.

Niechętna postawa części mieszkańców wobec funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i milicji znajdowała odzwierciedlenie również w bezpośrednich kontaktach z przedstawicielami nowych władz. W marcu 1946 r. na ulicy Rybnickiej w Raciborzu doszło do pobicia milicjanta przez dwóch mężczyzn. Do podobnego incydentu doszło rok później w Studziennej, gdzie jeden z mieszkańców odmówił okazania dokumentów tożsamości, a następnie, zachowując się agresywnie, wyrwał funkcjonariuszowi MO karabin. Jeszcze bardziej dosadnym przejawem wrogości wobec przedstawicieli aparatu władzy był przypadek mieszkanki Pawłowa, która nie tylko znieważała funkcjonariusza, lecz także obrażała sam mundur milicyjny, kierując pod jego adresem słowa: „mam cię w d...e, zapłacę 1000 zł, abyś, złodzieju, miał na wódkę”. Krytyczny stosunek ujawniał się także w sytuacjach o charakterze towarzy-

skim. W styczniu 1947 r., podczas zabawy karnawałowej w Krzyżanowicach, funkcjonariusze PUBP, będący pod wpływem alkoholu, doprowadzili do awantury. Ich zachowanie wywołało takie oburzenie wśród pozostałych uczestników, że większość z nich szybko opuściła salę i udała się do domów.

Powstanie i rozbudowa struktur aparatu bezpieczeństwa oraz Milicji Obywatelskiej na terenie powiatu raciborskiego stanowiły część szerszego procesu umacniania władzy komunistycznej na Górnym Śląsku. Instytucje te, choć formalnie odpowiedzialne za zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego, w praktyce pełniły również funkcję narzędzi kontroli politycznej i społecznej. Ich działalność obejmowała zwalczanie zbrojnego podziemia antykomunistycznego, inwigilację środowisk uznawanych za opozycyjne, zabezpieczanie kluczowych dla władz wydarzeń politycznych oraz udział w procesach związanych z powojenną polityką narodowościową. Jednocześnie nadużycia popełniane przez funkcjonariuszy i żołnierzy przyczyniały się do narastania nieufności i niechęci części mieszkańców wobec nowych instytucji państwowych.

Dr Janusz Mokrosz
Koloryzacja zdjęć z użyciem AI



Nowy system ustrojowy wymagał manifestowania lojalności i wspierania propagandy